

Thomas Rohkrämer, *A Single Communal Faith?
The German Right from Conservatism
to National Socialism*

New York–Oxford 2007, ss. 298

Mimo upływu już ponad pół wieku od zakończenia II wojny światowej uczonych na całym świecie wciąż frapuje fenomen faszyzmu, wywołując wśród nich liczne kontrowersje i spory. Prawdopodobnie będzie on również w przyszłości budził niemałe zainteresowanie badaczy, choć mogłoby się wydawać, że w dziedzinie „faszystologii” nie sposób już nic absolutnie nowego i szczególnie oryginalnego ustalić i opisać. Już powstała i nadal powstająca w wielu krajach i w różnych okresach literatura na ten temat, niejednakowej wartości merytorycznej, można bowiem mierzyć w dziesiątkach, jeśli nie w setkach tysięcy publikacji. Z perspektywy obecnego, XXI wieku można z przekonaniem stwierdzić, że faszyzm (rozumiany także jako nazizm) stanowił jeden z głównych – politycznie i społecznie rzecz ujmując – symptomów minionego niedawno XX stulecia, współtworząc wraz z komunizmem totalitarne jego oblicze. Jak wiadomo, wraz z nastaniem XXI wieku faszyzm (podobnie jak komunizm) bynajmniej nie przeszedł zupełnie do historii, choć nie jest już zjawiskiem tak rozległym i groźnym, jak kilkadziesiąt lat temu. Wszystko to składa się nie tylko na popularność, ale i na aktualność problematyki faszyzmu. Słusznie okazała się ona wciąż intrygującym materiałem badawczym dla autora recenzowanej książki – pochodzącego ze Szwajcarii (gdzie się doktoryzował we Freiburgu i habilitował w Bernie) Thomasa Rohkrämera, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku pracownika naukowego w Auckland w Nowej Zelandii, a obecnie starszego wykładowcy (*senior lecturer*) współczesnej historii europejskiej na uniwersytecie w brytyjskim Lancaster. Rohkrämer specjalizuje się w dziejach militarystyki oraz modernizmu i krytyki kulturalnej – przede wszystkim w Niemczech od schyłku XIX wieku po czasy hitlerowskie. Przed 2007 r. dał się już poznać jako autor dwóch interesujących monografii z tych dziedzin. Omawiana rozprawa jest trzecią książką w jego znaczącym, choć niezbyt obszernym dorobku naukowym. Ukazała się ona w renomowanej serii „Monografie z Historii Niemiec” (jako jej tom 20) wydawnictwa Berghahn Books z siedzibą w Nowym Jorku i Oksfordzie. Warto dodać, że w tej serii opublikowano jeszcze kilka innych książek dotyczących problematyki pokrewnej lub zbliżonej do zagadnień omawianych przez Rohkrämera: nazizmu, nacjonalizmu czy militarystyki. Niektóre z nich mogą swym merytorycznym poziomem konkurować m.in. z monografiami wydawanymi przez zasłużony Institut für Zeitgeschichte w Monachium.

Rohkrämer wziął na warsztat badawczy spory – bo liczący około 150 lat – fragment dziejów Niemiec od początku XIX wieku do końca II wojny światowej. Nie postawił sobie jednak za cel przedstawienia w ogóle historii Niemiec w tym okresie, choć od niej wcale nie stroni w swych rozważaniach, a przeciwnie – nawiązuje do niej dość często, lecz w zasadzie tylko po to, aby umieścić prezentowane wywody w określonym kontekście. Monografia

szwajcarskiego uczonego, którego można także określić jako badacza nowozelandzkiego i brytyjskiego, jest więc rozprawą historyka, ze wszystkimi tego metodologicznymi konsekwencjami, ale nie publikacją *sensu stricto* historyczną, tzn. wyłącznie faktograficzną, choć posiadającą rozbudowaną warstwę deskryptywną. Jeśli już uznać monografię Rohkrämera za pracę historyczną, to w tym znaczeniu, że jest ona dziełem z zakresu dziejów myśli politycznej, a konkretnie – historii niemieckiej prawicy. Nie jest to jednak cała, złożona zresztą, historia tej prawicy, nawet w ostatnich 150 latach. Gdyby posłużyć się terminologią marksistowską, można by stwierdzić, że książka Rohkrämera traktuje o sferze nadbudowy, pomijając tzw. bazę określonych procesów dziejowych. Do niemieckiej prawicy autor zalicza konserwatyzm, romantyzm polityczny, tzw. volkizm (nurt rasistowsko-antysemicki) oraz – co wydaje się kontrowersyjne – nazizm. Ostatnie z wymienionych zjawisk niewątpliwie miało bowiem (zwłaszcza w sferze ideologicznej i propagandowej) również cechy lewicowe. Pewne wątpliwości może także budzić nader szerokie – w moim przekonaniu – pojmowanie przez autora zakresu desygnatów składających się na określenie „konserwatyzm”. Co prawda autor wskazuje, że pod tym pojęciem rozumie nie tylko klasyczny konserwatyzm (jako negatywną reakcję na rewolucję francuską przełomu XVIII i XIX wieku i jej doktrynalne konsekwencje z liberalizmem na czele), ale mimo to powinien bardziej precyzyjnie sklasyfikować niemiecki konserwatyzm. Według Rohkrämera konserwatystami byli bowiem i niemieccy romantycy pierwszej połowy XIX wieku, i volkiści. O ile tych pierwszych można rzeczywiście uznać za konserwatystów, o tyle do drugich niezupełnie pasuje to określenie, podobnie jak do omawianych w książce rewolucyjnych konserwatystów. Z tymi zastrzeżeniami można jednak ostatecznie przyjąć zaproponowaną klasyfikację.

Wracając do charakteru samej monografii Rohkrämera: nie ulega wątpliwości, że jest ona rozprawą odnoszącą się do nowszych dziejów Niemiec w tym znaczeniu, że poszukującą (z perspektywy rozwoju tamtejszej prawicy) odpowiedzi na kilka pytań istotnych dla zrozumienia tej historii. Na tej podstawie pragnie on ustalić – nie po raz pierwszy i zapewne nie po raz ostatni w literaturze naukowej – genezę i rozwój jednego z najważniejszych zjawisk niemieckich dziejów, a mianowicie nazizmu, zwłaszcza zaś tego, co zostało w recenzowanej monografii określone jako „fatalny urok” (*fatal attraction*) narodowego socjalizmu. Wskazany przez szwajcarskiego uczonego problem sprowadza się w gruncie rzeczy do bynajmniej nie nowego pytania o „szczególną drogę” (*Sonderweg*) rozwoju Niemiec, która – jako specyficzna cecha dziejów i odmienność w rządzących nimi prawidłach – mogła zaważyć na powstaniu narodowego socjalizmu i wpłynąć na oblicze tego zjawiska politycznego. *Nota bene* Rohkrämer nie fetyszyzuje tego pojęcia, a nawet uważa, że bywało ono nadużywane, w zasadzie niczego nie wyjaśniając, a jedynie prowadząc do gmatwaniny terminologicznej. Należałoby bowiem – utrzymuje autor – przyjąć, że każdy naród czy państwo ma własną „szczególną drogę” rozwoju, z czego niewiele jeszcze wynika. Twierdzenie takie nie jest pozbawione słuszności. Sam Rohkrämer wpada jednak w intelektualną pułapkę (której pragnął uniknąć, rezygnując z wykorzystania konstrukcji *Sonderweg*), gdyż nie potrafi w pełni wytłumaczyć istoty procesów historycznych w oderwaniu od kwestii specyfiki rozwoju dziejowego. Niezależnie od przydatności tego kontrowersyjnego określenia, autorowi chodzi o to, czy w Niemczech istniał jeszcze przed nastaniem nazizmu i w okresie jego kształtowania się ideowy klimat szczególnie sprzyjający jego rozwojowi. Czy Adolf Hitler i jego NSDAP natrafili na wyjątkowo podatny dla siebie grunt polityczny, społeczny, mentalny itp.? Z tym wiąże się kolejna kwestia: co i kto utorował – pośrednio i bezpośrednio – drogę nazistom do władzy, a tym samym (przynajmniej poniekąd) do stworzenia zbrodniczego systemu rządów? Już we wstępie do swej książki Rohkrämer stawia kilka tego rodzaju pytań, świadczących o naukowej doniosłości tych problemów. Jak

już wspominałem, skoncentrował się on na przedstawieniu duchowego, a nie materialnego aspektu dziejów Niemiec w XIX wieku i pierwszej połowie następnego stulecia.

Można odnieść wrażenie, że szwajcarski badacz zastosował metodę „wyważania otwartych drzwi”, gdyż już przed nim wielokrotnie zastanawiano się w historiografii i historiozofii nad wskazanymi kwestiami. Sam Rohkrämer odwołuje się zresztą do powstałych kilkadziesiąt lat temu publikacji takich cenionych badaczy, jak Martin Broszat, Kurt Sontheimer, Fritz Stern, George L. Mosse czy Werner Jochmann. Powołuje się także na nowsze rozprawy, m.in. Michaela Burleigha, Heinricha Augusta Winklera i Hansa-Ulricha Wehlera. Jego książka opisuje więc również – co należy uznać za zaletę – aktualny stan badań nad doktrynalnymi i kulturowymi uwarunkowaniami kształtowania się niemieckiej prawicy w kontekście genezy narodowego socjalizmu. Szwajcarski uczyony nie powielił wszakże tez i wniosków tych autorów, lecz stara się przedstawić własną interpretację ideowo-politycznej genezy nazizmu. Przykładowo swoje rozważania wzbogacił (choć tylko częściowo) o elementy dyskursu odnoszącego się do procesów modernizacyjnych, których analiza stała się na przełomie XX i XXI wieku nader modna w naukowych dociekaniach nie tylko nad nazizmem. Czy Rohkrämerowi udało się przerosnąć swych niewątpliwie wybitnych poprzedników? Oto pytanie, na które odpowiedź nie może być jednoznacznie pozytywna. Nie sądzę bowiem, by stworzył on dzieło tak samo odkrywcze i erudycyjne, jak rozprawy Sterna czy Mossego, mimo że w jego napisanie włożył niemało wysiłku intelektualnego, co należy bezsprzecznie docenić. Pewna oryginalność książki Rohkrämera, wyrażająca jego indywidualne podejście do tematu, polega na zawarciu przez niego – już w samym jej tytule – symbolicznego określenia tego, co w jego opinii stanowi klucz dla zrozumienia specyfiki tej drogi rozwoju dziejów Niemiec, która miała prowadzić ku nazizmowi. Tym kilkuczłonowym pojęciem jest dla szwajcarskiego historyka „jedna wspólnotowa wiara” (*a single communal faith*) jako cecha charakterystyczna niemieckiej prawicy od początku XIX wieku po kres Trzeciej Rzeszy. Co prawda autor opatrzył w tytule monografii wskazane określenie znakiem zapytania, lecz w żadnym fragmencie swych wywodów nie podważył zasadności posługiwania się nim, choć wskazał na częściową zmienność jego desygnatów w okresie 150 lat kształtowania się prawicy w Niemczech. Z rozważań Rohkrämera niemal jednoznacznie wynika, że owa wspólnotowa wiara – stanowiąca swego rodzaju polityczną religię lub zsekularyzowane wyznanie – była niczym innym, jak ideologią nacjonalistyczną. Nacjonalizm w wydaniu niemieckim tamtego okresu przybierał – jak trafnie dostrzegł autor – rozmaite oblicza, choć generalnie wyrażał identyczne przesłanie doktrynalne, które zawierało się w przekonaniu o wyjątkowości i wielkości Niemiec i Niemców.

W recenzowanej książce wymieniono następujące rodzaje niemieckiego nacjonalizmu: etniczny (rasistowski i antysemicki w swej wymowie), kulturowy (oparty na założeniu o misji cywilizacyjnej Niemiec) i polityczny (eksponujący rolę czynnika państwowego w kreacji wartości narodowych). Każdy z nich był charakterystyczny dla innego okresu historii Niemiec. W zasadzie najwcześniej, bo już na początku XIX wieku uwidocznił się nacjonalizm kulturowy, związany z kształtującym się wtedy w Niemczech romantyzmem politycznym. Można przychylić się do poglądu szwajcarskiego uczonego, że w dalszej kolejności w koncepcjach tamtejszej prawicy zaczął narastać – mniej więcej w tym samym czasie, czyli od połowy XIX wieku – nacjonalizm etniczny i państwowy. Ten ostatni zaznaczył się zwłaszcza w okresie po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r., choć był już obecny, jako niepełna jeszcze ideologia, przed powstaniem Drugiej Rzeszy. Założenia państwowego nacjonalizmu zostały po 1871 r. wzbogacone o elementy militarystyki, a nawet szowinizmu. Dobrze znający się na problematyce militarystyki Rohkrämer umiejętnie – co warto podkreślić – wykazał korelację między nim a nacjonalizmem w okresie wilhelmińskim. Z lektury omawianej monografii wynika,

że po zjednoczeniu Niemiec nacjonalizm kulturowy bynajmniej nie osłabł, lecz przeciwnie – wzmacnił się, a wskutek pojawienia się nacjonalizmu etnicznego i państwowego zyskał nawet dodatkowe argumenty. Jeszcze inny rodzaj niemieckiego nacjonalizmu stanowił nacjonalizm wspomnianych rewolucyjnych konserwatystów, rozwijający się w okresie Republiki Weimarskiej. Bywa on określany w literaturze naukowej (m.in. przez S. Breura) jako „nowy” nacjonalizm, gdyż mocniej niż we wcześniejszym nacjonalizmie ujawniła się w nim kwestia wspólnotowości narodu niemieckiego i jego solidarystycznych więzów. Rohkrämer powinien silnie wyeksponować ten aspekt nacjonalizmu rewolucyjnych konserwatystów (niezupełnie trafnie nazywanych przez niego „konserwatywnymi rewolucjonistami”). Wszystkie rodzaje czy typy nacjonalizmu złączyły się w jedną całość – jako „jedna wspólnotowa wiara” – w nacjonalizmie nazistowskim. Nie ulega wątpliwości, że nacjonalizm ten stanowił apogeum rozwoju nacjonalizmu niemieckiego, stając się jego kwintesencją; nie tyle jako ukoronowanie samej tej ideologii (bo w kwestiach doktrynalnych naziści okazali się nader prymitywni i nietwórczy), ile jako wytwór nadzwyczaj skutecznej propagandy wspartej na osiągnięciach nowoczesnej – jak na lata trzydzieste i czterdzieste XX wieku – techniki oddziaływania na masę. Niezwykła umiejętność wykorzystania środków propagandowych przez narodowych socjalistów uczyniła z nacjonalizmu główny oręż w dążeniu władz Trzeciej Rzeszy do realizacji wszystkich niemal celów politycznych i społecznych. Rohkrämer dostarcza wielu dowodów na potwierdzenie tezy o szczególnym znaczeniu nacjonalizmu w kreowaniu pożądanego przez Hitlera i jego współtowarzyszy wizerunku wielkich Niemiec.

Oceniając wywody szwajcarskiego badacza, należy poczynić jeszcze jedno pozytywne spostrzeżenie, odnoszące się do sposobu ujęcia przez niego kwestii nacjonalistycznej „wiary wspólnotowej” Niemców od początku XIX wieku po okres nazistowski. Mianowicie w długotrwałym rozwoju tendencji nacjonalistycznych Rohkrämer słusznie dostrzega przejaw wyraźnej ciągłości rozwoju dziejowego Niemiec. Nie przecenia jednak znaczenia czynnika nacjonalistycznego w historii tego narodu i państwa, nie stawiając znaku równości między tzw. niemieckością (*Deutschum*) i nacjonalizmem. Dodam, że szwajcarski badacz raczej nie posługuje się tym pierwszym określeniem, podobnie jak innym pojęciem często przewijającym się w opracowaniach naukowych – „pruskością” (*Preußentum*). Jak w przypadku terminu *Sonderweg*, nie uważa tych dwóch określeń za szczególnie przydatne dla wyjaśniania zjawisk czy procesów dziejowych. Co się tyczy jeszcze nacjonalizmu: Rohkrämer wyraźnie zastrzega się, że rolę narodu, łączącą się z uwielbieniem dla jego wartości (celowo wyolbrzymianych i nierzadko wyimaginowanych), eksponowały nie wszystkie siły polityczne w Niemczech, lecz przede wszystkim szeroko rozumiana prawica. Była ona nie tylko nacjonalistyczna, ale także antyliberalna i antydemokratyczna, wyraźnie się skłaniając do autorytarnego modelu władzy. Należy jednak pamiętać, że prawica stanowiła główny składnik sceny politycznej w Niemczech w omawianym okresie i z tego względu jej koncepcje polityczne mogły uchodzić za bardziej reprezentatywne dla Niemców niż np. zapatrywania socjalistów. Można w zasadzie uznać za przekonujące przewijające się w całej niemal książce rozważania nad meandrami rozwoju niemieckiego nacjonalizmu. Rohkrämer nie zaskakuje jednak czytelnika szczególną oryginalnością wywodów na ten temat. Od dawna wiadomo bowiem, że naród niemiecki urastał do rangi naczelnej kategorii myślowej w nacjonalistycznej ideologii i przed powstaniem nazizmu, i podczas jego trwania (choć niezupełnie tak samo w jej poszczególnych, wskazanych już wersjach). Z reguły naród ten był pojmowany właśnie jako niemiecka wspólnota (*deutsche Volksgemeinschaft*), a sama wspólnotowość uchodziła za szczególny wyróżnik narodowości. Co więcej, to przede wszystkim poczucie owej więzi, nierzadko zbudowanej na irracjonalnych i metafizycznych przesłankach, a zatem świadomość poszczególnych Niemców (wprawdzie nie wszystkich) przynależności do zbiorowości narodowej, miała czynić z niej solidarną, her-

metyczną i ksenofobiczną wspólnotę. Jak już wzmiankowałem, niemal pełna identyfikacja z tą wspólnotą Niemców – a na pewno przytłaczającej ich większości – dokonała się za sprawą umiejętnej propagandy nazistowskiej w okresie Trzeciej Rzeszy. Nacjonalistyczna konstrukcja „jednej wspólnotowej wiary” okazała się wtedy nie tylko – jak przedtem – oczekiwanym mitem mobilizacji narodu, ale rzeczywistym wyobrażeniem politycznej i społecznej jedności rasowo czystych i przekonanych o swej wielkości Niemców. Jak trafnie dostrzega Rohkrämer, to dopiero w czasach hitlerowskich zaczęła nabierać realnych kształtów (na szczęście nie do końca) już wcześniej pojawiająca się w niemieckim nacjonalizmie wizja świata pod przywództwem Niemiec, dopełniając założenia tego nacjonalizmu o elementy hegemoniczne i eschatologiczne. Interesujące rozważania na ten temat – niezbyt jednak odkrywcze – zamykają książkę szwajcarskiego historyka, stanowiąc treść jej ostatniego rozdziału.

Z obowiązku recenzenta należy odnotować, że omawiana monografia składa się z sześciu rozdziałów, ujmujących temat w porządku chronologicznym. Układ książki wyznaczają wskazane już kolejne etapy kształtowania się „jednej wspólnotowej wiary” w Niemcy. W pierwszym rozdziale przedstawiono zatem początki nacjonalizmu niemieckiego, przypadające na lata dwudzieste–czterdzieste XIX wieku, czyli na okres budzenia się świadomości narodowej Niemców – od czasów ponapoleońskich do mniej więcej wybuchu Wiosny Ludów. Rohkrämer ukazuje tu raczej wybiórczo poglądy romantyków politycznych (m.in. C.L. von Hallera, A. Müllera i Novalisa). Słusznie przyjmuje, że nie byli oni jeszcze w pełni ukształtowanymi nacjonalistami, lecz raczej tylko marzycielami, przepojonymi wzniosłymi frazesami z pogranicza filozofii, poezji i polityki. Niektórzy z ówczesnych piewców wartości niemieckich (zwłaszcza J.G. Fichte), kojarzonych wtedy przede wszystkim z tzw. pruskością, wydatnie przyczynili się jednak do rozwoju myśli nacjonalistycznej, nadając jej konkretny kształt doktrynalny. Rozbicie terytorialne Niemiec do początku lat siedemdziesiątych XIX wieku nie sprzyjało wszakże dążeniom do urzeczywistnienia idei wspólnotowości. O tendencjach występujących w tej dziedzinie około połowy tamtego stulecia traktuje rozdział drugi. Na jego stronach pojawia się m.in. postać Ottona von Bismarcka – polityka, który wniósł znaczny wkład w rozwój omawianej przez Rohkrämera nacjonalistycznej prawicy. Ten mąż stanu jest również jednym z bohaterów kolejnego rozdziału, dotyczącego kształtowania się „jednej wspólnotowej wiary” Niemców w okresie powstawania zjednoczonej Rzeszy. Już tutaj autor odnosi się również do volkizmu, który jako etniczny rodzaj nacjonalizmu, stanowi przedmiot rozważań (z reguły rozproszonych i dość bezładnie wymieszanych) w następnych dwóch rozdziałach. Za wyraźną cenzurę w formowaniu się niemieckiego nacjonalizmu szwajcarski badacz uważa okres I wojny światowej, trafnie ujmując kwestię wpływu na ten nacjonalizm powszechnego wśród ówczesnych Niemców poczucia jedności, które w sferze politycznej wyrażał syndrom „idei roku 1914” (walka, praca, dyscyplina, poświęcenie dla ojczyzny itp.). Rozdział piąty zawiera omówienie koncepcji rewolucyjnych konserwatystów na przykładzie raczej dobrze dobranych, bo reprezentatywnych dla całego tego nurtu doktrynalnego intelektualistów (O. Spengler, A. Moeller van den Bruck, E. Jünger, C. Schmitt i in.). O tematyce ostatniego rozdziału pisałem już wyżej. W tym miejscu dodam, że jest on – i słusznie – rozbudowany bardziej niż pozostałe rozdziały. Można przychylić się do już częściowo zasygnalizowanej przeze mnie opinii autora, że w okresie Trzeciej Rzeszy „jak w soczewce odbiły się wszystkie wcześniej nie całkiem poukładane w całość składniki i elementy wspólnotowego sposobu myślenia o Niemczech i wiary w potęgę narodu niemieckiego jako wybitnej zbiorowości politycznej, społecznej i kulturalnej”.

W podsumowaniu należy wyrazić ogólnie uznanie dla merytorycznych walorów monografii szwajcarskiego badacza. Choć nie napisał on rozprawy, która w zasadniczy sposób zmieniłaby ustalenia wcześniejszej literatury naukowej w odniesieniu do kwestii korzeni nazizmu,

to niewątpliwie uporządkował i wzbogacił wiedzę na ten temat. Książkę Rohkrämera można określić jako jeszcze jedną – w licznej serii opracowań powstałych w różnych krajach – solidną publikację dotyczącą nowszych dziejów Niemiec opisywanych z perspektywy rozwoju tamtejszej prawicy. Można też z przekonaniem stwierdzić, że dopóki nazizm i pokrewne ideologie oraz systemy polityczne będą budziły zainteresowanie czytelników, dopóty będzie istniało zapotrzebowanie na takie rozprawy, nawet jeśli ich treść nie zawsze w pełni usatysfakcjonuje znawców problematyki niemieckiej.

Marek Maciejewski

**Maciej Cesarz, *Od „Większej Brytanii”
do zjednoczonej Europy. Faszystowska doktryna Oswalda Mosleya***
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, ss. 389

Faszyzm pojawił się w wielu państwach Europy jako wyraz niezadowolenia z postanowień traktatu wersalskiego, kończącego I wojnę światową. Radykalizację mas potrafili wykorzystać działacze polityczni, którzy zdemobilizowanym żołnierzom, pozbawionym własności i pracy, oferowali członkostwo w związkach kombatanckich, dających pozór prawidłowej organizacji życia społecznego oraz przywołujących wspomnienie lat chwały spędzonych na wojnie. Twórcy faszyzmu wyszli z założenia, że we wszystkich sferach życia społeczeństwa wystąpiły niekorzystne i jednocześnie nieodwracalne zjawiska. Przekonywali, że jedynie oni są w stanie zmienić ten stan rzeczy. W tym celu odrzucili panujące filozofie i ideologie, w tym liberalizm i jego podstawowe wartości – indywidualizm, racjonalizm, równość jednostek i wolność gospodarczą oraz demokrację. Negowali socjalizm i komunizm, których zwolennicy postulowali rewolucję proletariacką, wspólną własność oraz gospodarkę centralnie planowaną. Występowali przeciw religii i wynikającym z niej zasadom moralnym. Krytykowali materializm i konsumpcjonizm jednostek. Przekonywali, że w sferze politycznej, prawnej, ekonomicznej, kulturalnej, naukowej, cywilizacyjnej i moralnej muszą nastąpić zmiany, z których najważniejsza dotyczy sprecyzowania, że podmiotem w tych sferach życia jest odtąd państwo, a nie jak dotychczas – jednostka. Twórcy faszyzmu twierdzili, że jednostka ludzka nie ma znaczenia ani historycznego, ani społecznego. Człowiek liczy się jedynie jako członek narodu. W ten sposób naród stał się w doktrynie i ruchu faszystowskim najważniejszą wartością. Ideologowie faszyzmu chcieli skonsolidować naród, wprowadzić spokój społeczny, powrócić do zdrowej gospodarki, w której dominuje rolnictwo i prosta praca, wymagająca wysiłku fizycznego. Celem gospodarki nie powinna być obfitość dóbr. Jednostka powinna odrzucić utylitaryzm i dążenie do maksymalnego zaspokojenia materialnych potrzeb na rzecz życia w lekkim niedostatku. Niedobór oznaczał wyrzeczenia, co – obok ciężkiej pracy fizycznej – miało sprzyjać doskonaleniu charakterów. Jednostki miałyby szansę osiągnięcia doskonałości i udowodnienia swej wyższości nad jednostkami żyjącymi w dostatku, a przez to leniwymi i niezdolnymi do heroicznych czynów. Twórcy faszyzmu na szczęście nie osiągnęli zakładanych celów, ale ich koncepcje wstrząsnęły światem i doprowadziły ludzkość do katastrofy.

Faszyzm najpełniej rozwinął się we Włoszech Benita Mussoliniego oraz w hitlerowskich Niemczech, gdzie demokracja, swobody polityczne i społeczne zostały zastąpione przez rządy totalitarne. Społeczeństwo stało się ślepyim narzędziem w rękach władzy. Naród niemiecki przyjął milczącą postawę wobec szowinizmu i zbrodni hitlerowskich i do dziś musi czuć się winny okrucieństw, jakich się wówczas dopuścił.